



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 7-8 (48-49)/2019

26 lipca 2019 r.

Temat miesiąca

Rozbudowa



Będąc prezydentem, burmistrzem albo wójtem, biegać można od jednego studia telewizyjnego do drugiego i - roszcząc wobec państwa pretensje finansowe - zalić się na koszty oświatowej reformy lub zacisnąć zęby i robić swoje. Za rok szkoła w Justynowie wyglądać będzie tak, jak widać na zdjęciu. Jej rozbudowa rozpocząć się ma we wrześniu, w sierpniu przyszłego roku prace mają być zakończone.

Pomysł zrodził się już w grudniu dwa tysiące szesnastego roku, kiedy Sejm przyjął ustawę o likwidacji gimnazjów. Perspektywa przywrócenia w szkołach podstawowych siódmych i ósmych klas, postępujący wzrost liczby mieszkańców gminy oraz rysujące się w demografii tendencje postawiły naszych samorządowców przed koniecznością unowocześnienia zarówno placówki w Justynowie, jak i w Wiśniowej Górze. Rozpoczęło się od Wiśniowej Góry, bo w tym przypadku wiosną dwa tysiące siedemnastego roku pojawiła się szansa na prawie czteropółmilionowe dofinansowanie inwestycji ze środków unijnych. Pięć trzysta - pięć i pół miliona złotych, za które postanowiliśmy modernizować szkołę w Justynowie pochodzącą będzie w całości z naszego budżetu.

Za miesiąc rok szkolny w drugim co do liczby mieszkańców sołectwie w gminie rozpocznie dwustu czterdziestu czterech

uczniów i pięćdziesięciu przedszkolaków. Większość klas - prócz czwartej i siódmej - to klasy podwójne: a i b. W istniejących warunkach lokalowych nauka musi być więc prowadzona w systemie dwuzmianowym, od godziny ósmej do szesnastej piętnaście. Według długoletniego - kończącego właśnie pracę w szkole - dyrektora placówki Zbigniewa Soszki, nawet jeśli w niedługim czasie wszystkie klasy w Justynowie będą miały po dwa oddziały, to i tak po rozbudowie ścisk w szkole będzie rozładowany i dzieci uczyć się będą na jednej zmianie.

W kwietniowym numerze gazety informowaliśmy Państwa, że prace budowlane rozpoczną się z początkiem wakacji. Niestety, wykonawca dokumentacji projektowej nie dotrzymał terminu jej dostarczenia, a po drugie - pierwszy, ogłoszony w połowie czerwca przetarg, w którym wyłoniony miał być realizator prac budowlanych, musiał zostać unieważniony. Jedną ze startujących w nim firm zażądała za swoją usługę o milion złotych więcej niż za rozbudowę szkoły możemy zapłacić; oczekiwania cenowe drugiej odpowiadały wprawdzie naszym możliwościom, ale jej oferta zawierała błędy natury formalnej. Dziesiątego lipca ogłoszony został drugi przetarg i choć ze względu na cykl produkcji gazety nie mogliśmy tego zweryfikować, zgodnie z jego założeniami dwudziestego piątego mijającego miesiąca miało być już wiadomo, kto będzie rozbudowywał szkołę.

W numerze:



SOS

Prócz butelek po piwie i „małpek” obok placu zabaw w Wiśniowej Górze sołtys Paweł Garnys znajdował porzucone strzykawkę i torebki „dilerki”.

Czytaj na str. 3



Cyfrowa nostalgia

Na Facebooku powstała grupa „Andrespol fotografia kiedyś i dziś”. Prezentowane przez nią zdjęcia to świat, który odnaleźć można już tylko we wspomnieniach.

Czytaj na str. 9



Na i poza pomostem

Kiedy trafił do kadry, tabletki już były. Jakie? - Kolorowe. Reszta to tajemnica. Jedne na wytrzymałość, inne na siłę... Każdy dostawał według swojej wagi.

Czytaj na str. 12

Szanowni Państwo

Sierpień to tradycyjnie w redakcji czas urlopu. W przyszłym miesiącu gazeta się nie ukáže. Następane wydanie będzie do Państwa dyspozycji 27 września. Jak zwykle więc w lipcu przekazujemy Państwu numer o zwiększonej objętości. W nim - prócz stałych pozycji - między innymi porcja wakacyjnych tekstów i zdjęć prezentujących naturalne piękno naszej ziemi. Także stare fotografie ludzi i miejsc, które dziś odnaleźć możemy jedynie w świecie wspomnień nas samych lub naszych rodziców. Jak napisał w „Przedwiośnie” Stefan Żeromski, „Każdy ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie. To jest ojczyzna duszy”.

Redakcja

REKLAMA

u Marka
Ekologiczny opał

Bukowiec ul. Zielonogórska 15A
Spełniamy normy ekoprojektu Czyste Powietrze

Tef. 730 156 156 www.ecg-24.pl

Więcej czytaj na stronie 2



Za meta inwestycji

Ścieżka, parkingi i pływające pomosty na stawach w Justynowie to ostatni z zakończonych gminnych projektów inwestycyjnych. Lato sprzyja odpoczynkowi nad wodą. Wielu z nas korzysta więc z możliwości, by spacerując ścieżką - lub jadąc nią rowerem - podziwiać piękno Marysinka. Można by rzec, że tegoroczne wakacje sprzyjają z kolei inwestycjom - prócz dokończonych przedsięwzięcia przy stawach, w Andrespolu do finału zmierza budowa Domu Seniora.

Umowa na realizację inwestycji w Justynowie podpisana została w kwietniu zeszłego roku. Pierwszy etap działań obejmował budowę betonowej ścieżki rowerowej o długości tysiąca siedmiuset metrów i pierwszego z dwóch istniejących tam dziś parkingów. Istota stawowego konceptu w pełni ujawniła się u progu tegorocznych wakacji, kiedy całość prac dobiegła



końca. Gdy wzdłuż ulicy Łódzkiej w Justynowie powstał kolejny parking, kiedy teren ten połączony został asfaltową ścieżką rowerową z ulicą Chopina w Andrespolu i gdy na dwóch stawach zainstalowane zostały cztery pływające pomosty, okazało się, jaki sens miał pomysł rekreacyjnego zagospodarowania tej okolicy.

Warte milion dziewięćset czterdzieści tysięcy złotych przedsięwzięcie wsparte zostało milion trzystutysięczną dotacją z Regionalnego Programu Operacyjnego. Niebawem w obszar przy stawach zainwestowane zostaną kolejne pieniądze,

o wiele już mniejsze - ścieżka rowerowa będzie oświetlona, a okalająca ją strefa wyposażona zostanie w ławki i - by nie kusić ekologicznego licha - w kosze na śmieci.

Podobnie jak infrastruktura wypoczynkowa w Justynowie, także widok Domu Seniora w Andrespolu budzi jak najlepsze refleksje. Efektownie zaprojektowany, starannie wykonany, otoczony z rozmysłem zaaranżowaną zielenią - obiekt już jesienią bieżącego roku ma szansę stać się rzeczywistym centrum aktywizacji i relaksu naszych seniorów.

ono funkcję dużej sali widowiskowej lub - przedzielone ścianą - stanowić dwie, niezależne przestrzenie. Relaksacyjną i na przykład jadalną. Kompletowane właśnie wyposażenie domu stanowić będą zarówno gotowe, jak i meble zaprojektowane specjalnie z myślą o tej placówce. Dość powiedzieć, że zgromadzony w Domu Seniora sprzęt - wsparty studwudziestotysięcznym dofinansowaniem - kosztował sto dziewięćdziesiąt tysięcy złotych. Same akcesoria medyczne dwadzieścia sześć tysięcy.

Justynowska ścieżka i pływające platformy oraz andrespolski Dom Seniora to kolejne komponenty gminnej infrastruktury. Teraz od nas samych wyłącznie zależy, czy właściwie będziemy umieli z nich skorzystać i o nie zadbać. K.S.

Ciąg dalszy ze str. 1

Rozbudowa

Wstępny etap robót polegać ma na zapewnieniu dojścia do budynku od strony zakupionej dwa lata temu na potrzeby szkoły działki przy ulicy Krótkiej i na rozbiórce frontowej części istniejącego dzisiaj obiektu. Po kolei zniknąć będzie: główny hol, sekretariat, gabinet dyrektora, pokój nauczycielski, szatnia. Za rok na ich miejscu - na dwu naziemnych kondygnacjach - powstanie osiem nowych pomieszczeń klasowych, nowa szatnia, świetlica i biblioteka, sekretariat, gabinety dyrekcji oraz duży pokój nauczycielski i powiększona stołówka. Szkoła liczyć będzie trzy tysiące sześćdziesiąt dwa metry kwadratowe powierzchni, co oznacza, że jej wielkość powiększona zostanie niemal dwukrotnie. Zanim to nastąpi, od września cały segment administracyjny placówki wraz z pokojem nauczycielskim ułożyć trzeba będzie w przystosowanym do tego kontenerze. Rolę uczniowskiej szatni natomiast w trakcie rozbudowy pełnić będą ustawione na korytarzu obok sali gimnastycznej szafki. Trzeba je jednak kupić, podobnie jak wspomniany kontener. Koszty justynowskiej modernizacji wzrosną w związku z tym o około dwieście tysięcy złotych.

Po ukończeniu prac budowlanych nasz inwestycyjny partner przystąpi do przemodelowania układu komunikacyjnego wokół szkoły i zagospodarowania przylegającego do niej terenu. Jeśli w Justynowie, tak jak w przypadku budowy nowego pawilonu szkoły w Wiśniowej Górze, nie dojdzie do opóźnień, wreszcie dwa tysiące dwadzieścia przejdzie do historii tamtejszej oświaty. K.S.

Pożegnanie z miotłą

- ciąg dalszy

Miłe złego początku - bardzo, ale jak się okazało niezasłużenie, podtechtł nasze ambicje telefon pani sołtys Nowego Bedonia Wiolety Hoffman, która dwa dni po ukazaniu się na rynku czerwonego wydania gminnej gazety telefonicznie gratulowała nam skuteczności. A wszystko dlatego, że widok ekipy sprzątającej ulicę Brzezińską przypisała sile oddziaływania zamieszczonego w poprzednim numerze miesięcznika tekstu pt. „Pożegnanie z miotłą”.

Niestety, aż tak silnie Państwa gazeta na decydentów w starostwie powiatowym nie oddziałuje. Brzezińską sprzątano na zlecenie naszego Zakładu Gospodarki Komunalnej. Jedyne co w tej sprawie zrobił powiat, to ponieważ przysłał do redakcji podpisane przez naczelnika Wydziału Rozwoju Gospodarczego, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Zbigniewa Burzyńskiego pismo, w którym autor poinformował nas, że starostwo nie jest niczemu winne, bo po pierwsze - to nie ono, a obsługujący biegnące przez naszą gminę drogi powiatowe Zakład Usług Komunalnych w Brójcach, cyt.: „samodzielnie określa potrzeby i terminy wykonywania zabiegów remontowych i porządkowych na drogach (...)”.

Po drugie - cyt.: „Wójt Gminy Brójce nie wystąpił do Rady Powiatu z wnioskiem o zmianę wysokości przyznanej przez Radę Powiatu dotacji ani o przesunięcie środków przeznaczonych na bieżące utrzymanie dróg w III kwartale br. (...)”. Po trzecie wreszcie - w ogóle nie wiadomo o co naszej redakcji chodzi i czemu się czepia, bo w kwestiach drogowych starostwo znakomicie współpracuje... z gminą Nowosolna.

No może, ale my hołdujemy zasadzie, że bliższa kosztuła ciała i nas interesuje gmina Andrespol. W niej zaś - mimo zapewnień naczelnika Burzyńskiego, że latem sytuacja się poprawi - jak dziury na drogach powiatowych były, tak są. Tyle że na ulicy Brzezińskiej na przykład coraz większe. A poza tym, nawet już dzieci ze szkoły pytają wójta, dlaczego na tej ulicy nie odnawia pasów na przejściu dla pieszych. Odpowiadamy głośno: - Te pasy Drogie Dzieci są na drodze powiatowej i to wójt powiatowy ze starostwa powinni się nimi zająć. Jeśli będziecie grzeczne, to może za rok - za dwa może - bezpiecznie przechodźcie będziecie na drugą stronę ulicy Brzezińskiej.

K.S.

Z żalem przyjęliśmy wiadomość, że 24 czerwca na zawsze odszedł z naszego grona

Michał Korwin-Kochanowski

zasłużony działacz społeczny i samorządowy. Aktywność społeczno-polityczną zmarły rozpoczął w 1981 roku pełniąc funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu NSZZ „Solidarność” Sądu Wojewódzkiego w Łodzi. Będąc w latach 1990 - 1998 radnym Rady Gminy Andrespol, należał do współtwórców obecnego kształtu gminnego samorządu. W latach dziewięćdziesiątych był jego delegatem do Sejmiku Samorządowego Województwa Łódzkiego. Świętej pamięci Michał Korwin-Kochanowski był współinicjatorem i przewodniczącym Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Bedoniu. Miłośnik myślistwa, historii i dziejów swojej rodziny, przez pewien czas stał na czele Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego.

Ciężko doświadczony przez choroby, z pokorą przyjął swój krzyż przez kilkanaście lat godnie znosząc cierpienie.

Pozostanie w naszej pamięci.

Władze Samorządowe
gminy Andrespol

Z prac samorządu

Przez większą część mijającego miesiąca radni byli na urloпах. Kiedy musieliśmy już oddawać gazetę do druku, w łonie gminnego samorządu powstała koncepcja by, mimo okresu urlopowego, w jednym z ostatnich dni lipca zwołać jednak posiedzenie Rady Gminy. Być może kiedy trzymać będziecie Państwo ten numer gazety w ręku, będzie już po sesji, a jej przebieg zrelacjonujemy w następnym wydaniu.

Fakt, że przez część lata radni urlopowali, nie oznacza, że w Urzędzie Gminy panowała głucha cisza. W lipcu w Referacie Inwestycji na przykład przygotowano przetargi na doposażenie Domu Seniora i szkoły w Wiśniowej Górze, a także sfinalizowano prace związane z drugim przetargiem na rozbudowę szkoły w Justynowie. W pionie finansowym z kolei już z końcem wiosny zaczęły się analizy sprzężone

z konstrukcją przeszłorocznego budżetu gminy. Po powrocie do pracy na radnych czekać będzie między innymi przygotowany w Referacie Gospodarki Przestrzennej miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego rejonu ulic Feliksińskiej i Czajewskiego w Wiśniowej Górze oraz materiały i projekty legislacyjne przygotowane w Referacie Finansowym. Wkrótce skarbnik gminy przedstawi radzie półroczne sprawozdanie z wykonania budżetu.

O przebiegu czekających nas sesji jak zwykle informować Państwa będziemy w kolejnych numerach pisma. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sיעiowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sיעiowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.



Małpeczki i dragi

Najgorzej jest przy placu zabaw i obok „Orlika”. Prócz butelek po piwie i opróżnionych „małpek” obok placu zabaw w Wiśniowej Górze sołtys Paweł Garnys nieraz znajdował porzucone strzykawki i torebki „dilerki”. Według jego informacji samochody handlarzy narkotyków podjeżdżają również pod „Orlik”, gdzie także gromadzą się grupy młodzieży.

O weekendowych, wieczornych i nocnych libacjach w Wiśniowej Górze na Tuszyńskiej nieopodal ulicy Oficerskiej radny Garnys publicznie mówił w kwietniu podczas sesji Rady Gminy. Prosił radę o wsparcie i oficjalną interwencję w strukturach policji. Dwa tygodnie później jedna z mam - mieszkanka Oficerskiej - musiała zawrócić z dzieckiem z drogi na plac zabaw, bo na pobliskich ławeczkach przy stole szachowym grupa młodych ludzi w piątkowe popołudnie raczyła się wódką. Według tego co później pani ta mówiła radnemu Garnysowi, widząc co się dzieje, natychmiast zadzwoniła na numer alarmowy policji. Niedługo potem na Tuszyńską przyjechało dwóch policjantów po cywilnemu, ale nawet nikogo nie spisali. Biesiadnicy pochwalili bowiem swoje „małpki” i sprawiali wrażenie najporządniejszych w świecie obywateli...

Przy placu zabaw najbardziej niepokojąco bywa właśnie z piątku na sobotę. W lasu nieopodal „Orlika” niebezpiecznie - jak mówi Paweł Garnys - jest non stop. Zwłaszcza latem między godziną szesnastą a dwudziestą drugą, w godzinach, kiedy boisko jest czynne. Opinię radnego na ten temat podzielają mieszkańcy usytuowanego przy ulicy Szkolnej w Wiśniowej Górze Domu Nauczyciela. Prosząc o zachowanie nazwiska do wyłącznej wiadomości redakcji, opowiadają o tym, co wieczorami dzieje się na wiodącej przez las ścieżce między ulicami Szkolną a Czajewskiego. Hałasy, pity alkohol, w powietrzu dziwnie pachnący dym - to nie wszystko. Doszło do tego, że któregoś



Przy placu zabaw najbardziej niepokojąco bywa z piątku na sobotę. O wieczornych i nocnych libacjach w Wiśniowej Górze radny Garnys publicznie mówił w kwietniu podczas sesji Rady Gminy. Prosił radę o wsparcie i oficjalną interwencję w strukturach policji.

razu, jadąc ścieżką na rowerze, nasz rozmówca o mało nie uległ poważnemu wypadkowi. Podpite dzieciaki przegrodziły dróżkę przy „Orliku” słabo widoczną linką, którą rowerzysta zauważył dosłownie w ostatniej chwili. Nie trzeba być specem kryminalistyki, by wiedzieć, na co narażeni są mieszkańcy gminy chcący korzystać z leśnego skrótu między ulicami Szkolną a Czajewskiego, idąc albo jadąc w kierunku cmentarza lub Feliksina. Porozrzucane niemal na całej długości ścieżki butelki mówią same za siebie.

Okolice placu zabaw i „Orlika” w Wiśniowej Górze to „poletka” młodych. Przystanki autobusowe przy ulicy Tuszyńskiej - u zbiegu z ulicą Wspólną i przy Gminnym Ośrodku Kultury - są domeną starszego pokolenia. Wieczorami przystankowe ławki w obu miejscach wzięli we władanie miejscowi - jak ich nazywa Paweł Garnys - „denaturaci”. Wiata przy GOK-u ma dla nich dodatkowy walor. Dzięki usytuowanemu naprzeciw ulicy Piekarniczej hydrantowi, okolicie domu kultury stały się miejscem „dobierki”. Według znawców tematu, denaturat najlepiej smakuje pół na pół zmieszany z wodą.

Sołtys Wiśniowej Góry zapewnia, że... nie ma do policji zastrzeżeń. No, prawie nie ma. Radiowozy jeżdżą po okolicy, tyle że - jak powiada - z reguły policjanci z nich nie wychodzą, a on jeszcze mniej miałby do funkcjonariuszy pretensji, gdyby jednak wychodzili.

Zainspirowani opowieściami Pawła Garnysa i mieszkańców Domu Nauczyciela, zwró-

ciliśmy się do sierżant Anety Kotyni - rzecznik prasowej Komendy Powiatowej Policji Powiatu Łódzkiego Wschodniego - z prośbą o komentarz do prezentowanych nam informacji. Pytaliśmy o pity na terenie Wiśniowej Góry w miejscach publicznych alkohol, a także o istniejące w gminie - lub nie - zjawisko narkomanii. Oto co pani sierżant pisemnie naszej redakcji odpowiedziała: „(...) od początku roku 2019 nie były zgłaszane żadne interwencje w rejonie obiektu „Orlik” przy placu zabaw w Wiśniowej Górze (sic!). Jedyną interwencją jaka miała miejsce w tym rejonie w ostatnim półroczu to nieporozumienie między dwoma mężczyznami. Wskazane miejsce nie jest również naniesione na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa, z której to mieszkańcy gminy Andrespol korzystają bardzo często i systematycznie zaznaczają na KMZB miejsca zagrożone. Do tej chwili do KPP Łódź Wschód nie wpływały sygnały gromadzenia się młodzieży, libacji alkoholowych czy zjawiska narkomanii. Policjanci w ramach zadań doraźnych pełnią służbę patrolową w mieście i gminie Andrespol, w tamtych rejonach nie ujawnili gromadzenia się młodzieży podczas libacji alkoholowych czy innych wybryków. Rejon placu zabaw i „Orlika” systematycznie patrolują o różnych porach dnia i nocy i nie zostały ujawnione tam żadne nieprawidłowości”.

No cóż, jak informuje kierownik posterunku policji w Andrespolu aspirant sztabowy Sylwester Misio, gmina rzeczywiście jest patro-

lowana. Latem także w ramach finansowanych z jej budżetu patroli ponadnormatywnych. Sołtys Garnys też przecież temu nie zaprzecza... Chodzi jednak o skuteczność tych patroli. I jeszcze o coś ważnego - o rzetelne rozeznanie w sytuacji. Nie o wszystkim chyba pani rzecznik wie. Pisząc do nas o braku sygnałów na temat „libacji alkoholowych czy zjawisk narkomanii” sierżant Kotynia przeoczyła, że przed paroma tygodniami w Andrespolu policja zatrzymała kilka osób w wieku dwadzieścia - trzydzieści lat pod zarzutem posiadania narkotyków. Sprawą na przełomie wiosny i lata zajmował się Wydział Kryminalny KP Policji. W czerwcu blisko dwudziestu osobom w gminie policjanci wręczyli mandaty za picie alkoholu w miejscu publicznym, konkretnie za Urzędem Gminy na andrespolskim skwerku.

A co do Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa - wielu, ale nie wszyscy korzystają z Internetu. Dobrze o tym wiedząc, kilka dni temu Paweł Garnys kupił z funduszu sołeckiego skrzynkę - przypominającą tę na listy - do której mieszkańcy Wiśniowej Góry wrzucać mogą informacje o obserwowanych, niepokojących zjawiskach. Zainstalował ją nieopodal placu zabaw, bo sądząc z odpowiedzi rzecznik policji, pod latarnią bywa najciemniej. Ciekawe jak długo w tym miejscu skrzynka się ostanie...?

K.S.

Na luzie!



Gminę reklamować można rozmaicie - także na sportowym luzie! Dwudziestego czerwca, w Boże Ciało, grupa andrespolan - trzech ojców i pięciu synów w wieku od jedenastu do szesnastu lat - wyruszyła na ośmiiodniową wyprawę rowerową nad Sulinę. Jadąc przez Sulejów, Sielbę, Kielce, Tarnobrzeg i Kolbuszową, pokonując pięćsetkilometrową trasę, cykliści promowali rodzinne strony - na obu rękawkach ich kolarskich koszulek umieszczony był nasz herb.

Wyprawa udała się znakomicie, choć było tak gorąco - w Rzeszowie termometr wskazywał 38 °C - że rowerowe opony strzelały jak przegrzane w słońcu balony. Dość powiedzieć, że w drodze nad „bieszczadzkie morze” nasi rowerzyści złapali siedem gum! Dla chcącego - jak głosi przysłowie - nie trudnego. Szosowcy z Andrespola w bojach są zaprawieni - w ubiegłym roku pojechali rowerami nad Bałtyk.

K.S.

Żaden z zawodników finiszujących na linii premii specjalnej w Andrespolu nie odegrał w tegorocznym, 30. Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim „Solidarności” i Olimpijczyków znaczącej roli. Trasa tegorocznego szosowego maratonu ponownie wiodła przez teren naszej

gminy. Drugiego lipca - podczas pierwszego etapu - kolarze przejechali przez Wiśniową Górę, Andrespol i Kraszew.

Na dziewiątym kilometrze od usytuowanej w Łodzi linii startu - w Andrespolu na ulicy Tuszyńskiej - rozegrano premię specjalną. Jej

zwycięzca miał do wygrania dwa i pół tysiąca złotych ufundowanej przez gminę nagrody. Zdobył ją kolarz z Białorusi Siarhei Shauchanka. Jako drugi ze studziesięcioosobowego pelotonu finiszował Węgier Ádám Papai, a trzeci był nasz rodak Jakub Kaczmarek z grupy Hurom BDC Development.

Pięcioletni wyścig zakończył się szóste-go lipca w Krośnie. Liderem końcowej klasyfikacji został Estończyk Norman Vahtra, drugie miejsce wywalczył Polak Patryk Stosz z grupy CCC Development, na najniższym stopniu podium stanął natomiast Holender Jason van Dalen.

K.S.



Wyścig

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski



W podróży przez wieki

Po powrocie z uroczystości rozdania dyplomów pan od WF-u przed szkołą delikatnie próbował polewać go szampanem. Bezalkoholowym pikolo oczywiście. Któryś z uczniów zabrał mu jednak butelkę z ręki i od razu całą na głowę Piotra wylał - dla fanu. Wśród dwudziestu laureatów ostatniego Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Historii Piotr Prill - uczeń podstawówki w Bedoniu - był siódmy. Uzyskał osiemdziesiąt dwa punkty z dziewięćdziesięciu trzech możliwych. Jako jedyny spośród absolwentów funkcjonujących w gminie szkół podstawowych zyskał prawo wyboru dowolnej szkoły średniej w województwie.

W początkowej fazie organizowanego przez Kuratorium Oświaty konkursu bardziej się stresował niż w finale. Po egzaminie regionalnym nauczycielka historii Urszula Baranowska zapytała: „Jak?”. Odparł: „Raczej dobrze. Zobaczmy”. Na wojewódzki sprawdzian do Skierniewic Piotrek jechał na luzie. Wiedział już o co chodzi. Na napisanie testu było dziewięćdziesiąt minut, wyszedł po sześćdziesięciu. Pytania były bardzo szczegółowe, na przykład o datę Soboru Watykańskiego II, czego podstawa programowa nie obejmuje. Zaskakujące było też pytanie o to, czy Przemysł II był królem Polski i z jakiej był dynastii? O nim w książkach historycznych mało się wspomina, w podręczniku w ogóle. Jedynie o Krzywoustym i Łokietku a przecież Przemysł II w latach 1295-96 był królem i pochodził z Piastów.

Zakres etapu wojewódzkiego obejmował okres od starożytności do dwa tysiące czwartego roku. Za źródła wiedzy organizatorzy konkursu uznali podręczniki, *Encyklopedię szkolną Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych oraz Mały słownik historii Polski* Witolda Sienkiewicza. Przygoda z konkursem upewniła Piotra, że dla niego historia to jest to.

Urszula Baranowska uczyła go tego przedmiotu od września dwa tysiące osiemnastego roku, od początku ósmej klasy. To ona namówiła go do startu w konkursie. Już na wstępie rozmowy na ten temat zaznacza, że Piotr jest małym, skromnym, zdystansowanym do siebie chłopcem. Że nie zależy mu na tym, by błyszczeć i nie po to zdecydował się na start

w konkursie. Piotrek nazywa to prościej - jako jedyny spośród uczniów z Bedonia przystąpił do szkolnego etapu bo był ciekaw, czy uda mu się przejść do etapu regionalnego.

Piotrek nie umie wytłumaczyć, dlaczego akurat historia. Zwyczajnie - interesował się nią już w czasie edukacji wczesnoszkolnej. W przedszkolu fascynowały go dinozaury. Rodzice dużo mu o nich czytali. Szczególnie zapamiętał opowieści o triceratopsie. O roślinożernym, trójrogim zwierzęciu z rodziny ceratopsów, żyjącym sześćdziesiąt osiem milionów lat temu na terenach dzisiejszej Ameryki Północnej. Lubił o tym słuchać. Dinozaury to przecież też historia. Kiedy był mały, chciał zostać archeologiem i odkopywać ich szczątki.

Później - w pierwszej lub drugiej klasie - w jednej z kupionych przez rodziców gazet znalazł plakat z drzewem genealogicznym polskich królów i od tego zaczęło się na dobre. Pamięta, jakie zainteresowanie wzbudził w nim wypożyczony przez tatę z biblioteki *Atlas historyczny*... W czwartej klasie, kiedy historia stała się jednym z nauczanych w szkole przedmiotów, zaczął się nią interesować całkiem serio. Wtedy właśnie utwierdził się w przekonaniu, że to jest to, co naprawdę lubi.

Teraz to jego pasja. Interesują go mechanizmy dziejów. W tym mechanizmy władzy. Najbardziej zaciekawia okres od I do II wojny światowej. W obu porównywał go ogrom zawiąsk. Poza tym, dzięki klęsce wszystkich zaborców w czasie Wielkiej Wojny mogła odrodzić się Polska. Międzywojnie natomiast to czas pełen napięć - faszyści we Włoszech i w Niemczech, anchluss Austrii, zajęcie Czechosłowacji. W Polsce przewrót majowy i złe relacje ze wszystkimi sąsiadami prócz Łotwy i Rumunii. Terytorialne rozszerzenia Niemiec wobec części Górnej Śląska

i Pomorza, a wcześniej także Wielkopolski. Lata dwudzieste z kolei to wojna polsko-bolszewicka, która zaważyła na naszej niepodległości.

Bitwa Warszawska w zasobach jego wiedzy zajmuje szczególne miejsce, bo polskość dla Piotra to ważna sprawa. To poczucie narodowej przynależności, szacunek do języka, tradycji i historii właśnie. Tak - mając ledwie piętnaście lat, właśnie w ten sposób to określa. Wszystko to ma znaczenie, ponieważ tu się urodził i w przyszłości nigdzie za granicę na stałe się nie wybiera. Świadomość, że jest się Polakiem pielęgnowana powinna być, zdaniem Piotra, niezależnie od przynależności do Unii Europejskiej. Istotne by nie kojarzyła się z myślą, że wszystkie inne narody są od nas gorsze. Według niedawnego ósmioklasisty z Bedonia, w myśleniu o Polsce chodzić powinno o patriotyzm, ale bez elemen-

tów nacjonalizmu. W dzisiejszych czasach - jak mówi - nacjonalizm nie ma sensu.

Przygotowując się do pierwszego i drugiego etapu konkursu, chłopiec korzystał z instruktazu Urszuli Baranowskiej, ale uczył się sam. Przed etapem wojewódzkim - podczas tegorocznych zimowych ferii - w soboty jeździł do nauczycielki do domu. Pod koniec tygodnia chciał sobie pospać, a tu nie. Zamiast drzemki, krótka rodzicielska komenda - Piotrek wstawaj.

Rano do pani Uli, a później na korki z angielskiego... To właśnie pani Ula rozwinęła w nim zaniepokojenie historią, podsuwała lektury. Zwróciła mu między innymi uwagę na umieszczone w podręczniku do ósmej klasy zdjęcie nieistniejącego już warszawskiego kina „Moskwa”, na stojący przed nim czołg i na afisz zimą przełomu tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego i osiemdziesiątego pierwszego roku reklamujący film „Czas Apokalipsy”. Powiedziała, żeby zapamiętał to zdjęcie.

W minionym roku Piotr Prill startował też w konkursie polonistycznym. Przeszedł etap szkolny, ale odpadł na regionalnym. Konkurs polonistyczny - jak mówi - to było tak: „Masz wziąć udział i nic nie gadać”. Nauczyciele nie dawali wyboru. W historycznym wystartował, bo chciał. Chciał sprawdzić, czy o historii wie dostatecznie dużo, by wiązać się z nią w przyszłości. Teraz kwituje to krótko: „Wyszło na to, że jednak wiem...”. Ten konkurs to dla niego psychiczny kop. Niezbędne przy jego skromności dowartościowanie.

Mając możliwość wyboru, Piotrek złożył dokumenty do XXXII łódzkiego liceum. Po konkursie cała szkoła namawiała go, by poszedł do XXI LO; pani Ula - XXI LO, a on nie - XXXII. Twierdzi, że to szkoła „pod jego poziom”. A dalej? - Studia historyczne i marzenia o drodze naukowej na łódzkim uniwersytecie. Pani od historii widzi go w roli pracownika naukowego. Średnia Piotra na świadectwie to 4,6 - ex aequo pierwsze miejsce w klasie.

W kwietniu, podczas wręczenia laureatom konkursu dyplomów, Piotr dostał *Poczet królów polskich*. Jest na osiemdziesiątej stronie, a książka ma ich ze trzysta. Zaczął ją czytać dopiero w wakacje - dla przyjemności. Dla przyjemności także prawie codziennie jeździ rowerem. Nawet trzydzieści kilometrów potrafi dziennie przejechać.

K.S.



Warta blisko siedem i pół miliona złotych szkolna inwestycja w Wiśniowej Górze wciąż sprawia inwestorowi problemy. Kiedy prace budowlane dobiegły końca, w Urzędzie Gminy słyszeliśmy opinię, że o jej zakończeniu mówić będzie można dopiero wtedy, gdy przed szkołą powstanie plac zabaw, a między jej starym a nowym segmentem wybudowana zostanie stołówka, która w ciągu jednej przerwy wydawać będzie trzysta posiłków. Według szacunków z wiosny bieżącego roku, uczniowska jadalnia gotowa miała być przed końcem wakacji.

W połowie wakacyjnej przerwy na stan realizacji przedsięwzięcia postanowiliśmy spojrzeć okiem księgowego - w kategoriach: Winien - Ma. I cóż się okazuje? - Przy wejściu na teren obiektu cieszy oko kolorowy plac zabaw. Jego tartanowa nawierzchnia daje dwudziestu pięciu maluchom z przyszłolnego oddziału przedszkolnego gwarancję bezpiecznej zabawy. Sto dwadzieścia tysięcy złotych, które gmina za ten plac zapłaciła, to bez wątpienia dobra inwestycja. Kompatybilna w swej użytkowej formie z nowoczesnym budynkiem szkoły. Znamień współczesnych wymogów nowoczesności niesie z sobą również trzydzieści sześć komputerów, na które gminny inwestor wydał osiemdziesiąt tysięcy złotych. Dwadzieścia sześć tych urządzeń to od

Meandry szkolnej inwestycji

czerwcą wyposażenie usytuowanej w nowo wybudowanym pawilonie szkoły pracowni komputerowej. Korzystać z niej będzie dwustu siedemdziesięciu ośmiu uczniów z trzynastu oddziałów klas I-III. Reszta sprzętu stanowić będzie instrumentarium prowadzących lekcje nauczycieli.

Znacznie gorzej poszło inwestorowi z zakupem monitorów interaktywnych, które będą - miejmy nadzieję w najbliższej przyszłości - zasadniczym elementem składowym każdej z sal lekcyjnych nowej szkoły. Monitor taki w największym skrócie porównać można do dużego telewizora LCD, którego ekran reaguje na dotyk zupełnie jak smartfon czy tablet. Służyć on może jako cyfrowa tablica do pisania lub rysowania, tyle że z możliwością wyświetlania na niej treści edukacyjnych i multimedialnych. Podpięty do Internetu, daje możliwość interaktywnego udziału uczniów w lekcji. Cena takiego urządzenia oscyluje wokół kwoty dziewięciu - dziesięciu tysięcy złotych. Zakupione wcześniej przez rodziców uczniów dwa monitory interaktywne w nowo oddanej do użytku części szkoły już są. Siedem kolejnych kupionych ma być z budżetu gminy. Nie-

stety, ogłoszony trzynastego czerwca pierwszy przetarg z powodów uchybień proceduralnych trzeba było unieważnić. Kolejny - ogłoszony drugiego lipca - powinien przynieść oczekiwane rozstrzygnięcie.

Nie wiadomo natomiast, kiedy rozstrzygnięta zostanie sprawa rozbudowy szkolnej stołówki. Mimo że podczas majowej sesji Rady Gminy budżet tej inwestycji podniesiono z pięciuset do miliona złotych, wciąż nie ma chętnych, by za

taką kwotę podjąć się budowy stołówki. Czwartego lipca trzeba było unieważnić już drugi przetarg w tym zakresie, bo po pierwsze: także i tym razem stanął do niego tylko jeden potencjalny wykonawca; a po drugie oczekiwana przez niego cena o blisko dwieście tysięcy złotych przekraczała nasze możliwości finansowe.

Biorąc pod uwagę determinację, z jaką od początku realizacji trudnej technologicznie inwestycji w Wiśniowej Górze podchodzi do niej

Urząd Gminy, dziś powiedzieć możemy jedynie, że stołówka w podziemiu tamtejszej szkoły z pewnością będzie rozbudowana. Kiedy? - W połowie tegorocznych wakacji jeszcze nie wiadomo. Pewnym zdaje się natomiast jeszcze jedno - po wielu kłopotach, jakie inwestorowi i użytkownikom nowej szkoły sprawia jej system wentylacji, po wakacjach szkolna klimatyzacja działać ma już sprawnie. Tak jak zapowiadaliśmy miesiąc temu, zainspirowani listem jednego z czytelników, do sprawy wrócimy we wrześniowym numerze Państwa pisma.

K.S.



Przygoda z konkursem upewniła Piotra, że dla niego historia to jest to. Dzięki niej jako jedyny spośród absolwentów funkcjonujących w gminie szkół podstawowych zyskał prawo wyboru dowolnej szkoły średniej w województwie.



Przy wejściu na teren szkoły cieszy oko kolorowy plac zabaw.



W KRĘGU NATURALNEGO PIĘKNA

Historia terenów w Justynowie, na których znajdują się stawy, związana jest z dziejami wsi szlacheckiej oraz folwarku Bedoń. Pierwsze, pochodzące z XIV wieku wzmianki na temat tej miejscowości znajdują się w łęczyckich księgach sądowych. Duży wpływ na rodzaj prowadzonej przez mieszkańców tych stron gospodarki miały warunki terenowo-hydrograficzne. Położony nad brzegami niewielkiej rzeczki Miazgi teren miał zarówno swoje wady jak i zalety. Tą ostatnią była bliskość bystrego nurtu rzeki. Ułatwiło to budowę młyna. Istniejącego w pobliżu obecnych ruin dworu rodziny Kochanowskich obiektu niezbędnego dla każdej większej osady rolniczej. Wadą był natomiast podmokły i bagnisty grunt wokół brzegów rzeki. Szerokie, płaskie łąki często były zalewane, a woda utrzymywała się na nich przez cały rok. Wokół wsi i folwarku znajdowały się rozległe lasy. Takie realia powodowały, że mieszkańcy Bedonia prowadzili różnorodną działalność gospodarczą. Uprawiano rolę, ale i w szerokim zakresie eksploatowano okoliczne lasy, zarówno przez pozyskiwanie drewna, jak i odławianie dzikich zwierząt. Okolice Bedonia do połowy XIX wieku uważano za doskonałe tereny łowieckie.

Na obszarach położonych wokół dzisiejszej linii kolejowej Łódź - Koluszki były doskonałe warunki do zakładania stawów rybnych. Decydował o tym rodzaj gleby, występujące tam - niez-



leżne od rzeki - źródła, jak i naturalne zalewiska. W połowie XIX wieku w opisach ziem należących do folwarku Bedoń znajdują się wzmianki o tym, że na ich obszarze istniało około sześćdziesiąt stawów rybnych. Tam, gdzie znajdują się obecnie, było duże naturalne zalewisko, które - po niewielkich pracach adaptacyjnych - można było przystosować do funkcji stawów hodowlanych.

Pierwsze, konkretne wzmianki dotyczące gospodarki rybnej na obszarze obecnej gminy Andrespol pochodzą z końca XIX wieku i wskazują na fakt, iż właściciele tych ziem prowadzili wówczas aktywną gospodarkę tego typu, przynoszącą im spore dochody. Brak jest niestety bliższych informacji o jasno określonej skali i rodzaju hodowanych wtedy ryb. Wiadomo natomiast, że jeszcze bardziej intensywna gospodarka rybna w okolicach bedońskiego folwarku prowadzona była w międzywojniu. Świadczą o tym spisane w tysiąc dziewięćset trzydziestym czwartym roku dane dotyczące zasobów majątku Bedoń. Rodzaj prowadzonej tam gospodarki określono w tym dokumencie jako zbożowo-okopowy i rybny. Stwierdzono wówczas, że majątek obejmuje łącznie sto osiemdziesiąt jeden hektarów, z czego

grunty orne, sady, ogrody i zabudowania stanowiły sto trzydzieści dziewięć hektarów; łąki dwaście; pastwiska hektar; lasy trzy hektary, a stawy rybne osiemnaście hektarów. Na dołączonym do tego sprawozdania planie topograficznym uwidoczniono stawy w dzisiejszym już kształcie.

W okresie II wojny światowej majątek rodziny Kochanowskich - łącznie ze stawami - zarekwirowany został przez władze okupacyjne. Niestety, brak jest wiedzy na temat działalności Niemców na stawach. Niewiele wiadomo też o tym, co się działo z nimi po zakończeniu wojny. Faktem niepodważalnym jest tylko to, że podczas reformy rolnej w tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym roku majątek z dworem został upaństwowiony i znaczną jego część przejęło Przedsiębiorstwo Lasy Państwowe.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na terenie stawów znajdowało się kąpielisko. Najpierw dzikie, a później pod zarządem Wojewódzkiego Centrum Sportu i Rekreacji. Latem było ono licznie odwiedzane przez okolicznych mieszkańców, przez przyjezdnych z Łodzi oraz letników przebywających w wczasach w Bedoniu lub w Wiśniowej Górze. Warto przypomnieć, że zwłaszcza Wiśniowa Góra była wówczas bardzo popularną miejscowością wypoczynkową. Ze względu na rekreacyjny charakter okolic stawów wytyczona w ich pobliżu ulica nazwana została Plażą.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych tereny te wróciły pod zarząd gminy Andrespol. Oczka wodne oczyszczono, odnowiono groble i urządzenia hydrotechniczne. W roku tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym stawy wydzierżawione zostały miejscowemu przedsiębiorcy, który prowadził na nich intensywną gospodarkę rybną. Sześć lat temu - w związku z wygaśnięciem umowy dzierżawy - justynowskie akweny wróciły pod zarząd gminy. Obecny - powstały w oparciu o spiętrzenie wody w rzece Miazdze - obiekt składa się z czterech stawów o łącznej powierzchni nieco ponad trzynastu hektarów i pojemności ponad stu dziewięćdziesięciu trzech tysięcy metrów sześciennych wody. Teren wyposażony jest w niezbędne urządzenia służące prowadzeniu gospodarki rybnej. W dwa tysiące piętnastym roku między gminą a Gminnym Stowarzyszeniem Wędkarskim „Marysinek” podpisana została odnowiona w ubiegłym roku umowa, mocą której stowarzyszenie zarządza dwoma spośród czterech stawów. Organizacja prowadzi na nich działalność statutową, umożliwiając swoim członkom wędkowanie rekreacyjne i sportowe.

Dzięki niedawnym gminnym inwestycjom, stawy w Justynowie to teraz także - tak jak przed laty - miejsce wypoczynku wielu mieszkańców gminy. To również siedlisko wodnego ptactwa, a nade wszystko rejon skąpanego w naturze piękna.

Sławomir Maciejewski
Foto.: Damian Rahman



CZAR RZECZNEJ DOLINY

Dla Hieronima Andrzejewskiego, biologa i botanika, od dziesiątek lat zajmującego się ochroną przyrody, czapla biała na stawach w Justynowie była prawdziwą sensacją. Jeszcze pod koniec XX wieku zasięg gniazdowania tych ptaków przebiegał przez Czechy i Słowację. Pierwszy przypadek występowania ich gniazda w Polsce odkryto w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym siódmym roku nad Biebrzą. Dyrektor Andrzejewski - szef Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego, przewodniczący Regionalnej Rady Ochrony Przyrody - czaplę białą zobaczył u nas jakieś piętnaście lat temu. W czasie, kiedy przy okazji redagowania pierwszej strategii Lokalnej Grupy Działania STER powstała w gminie koncepcja objęcia ochroną obszaru doliny rzeki Miazgi.

Wtedy właśnie - w latach dwa tysiące pięć, dwa tysiące siedem - Hieronim Andrzejewski dokumentował zdjęciowo zasoby krajobrazowo-przyrodnicze doliny. Niewielką część tych

zdjęć dziś Państwu prezentujemy. Przed laty duży fragment kolekcji stał się elementem wspomagającym decyzję Rady Gminy „w sprawie wyznaczenia obszaru chronionego krajobrazu »Dolina Miazgi pod Andrespołem«”. Uchwałę w tym zakresie radni podjęli w czerwcu dwa tysiące szóstego roku. Ochroną prawną objęto blisko sto pięćdziesiąt sześć hektarów łąk, pól i lasów na terenie Andrespoła, Bedonia Przykościelnego, Bedonia Wsi, Nowego Bedonia, Justynowa i Kraszewa. Według dyrektora Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego był to ostatni moment, by tereny te włączyć w system istniejących w województwie obszarów krajobrazowo-przyrodniczych chronionych mocą wcześniejszych decyzji wojewody.

W źródłach pisanych długa na dwadzieścia dziewięć kilometrów Miazga - jako Miascha - wspomniana została po raz pierwszy w tysiąc pięćset jedenastym roku. Będąc lewym dopły-



Uregulowane koryto Miazgi w zachodniej części Bedonia Wsi - przy granicy z Łodzią. W sąsiedztwie rzeki resztki rosnących tu pierwotnie lasów łęgowych.



Krajobraz doliny Miazgi wczesną wiosną. Na łąkach kwitnące polacie mniszka lekarskiego.



Nieużytkowany staw zarastający roślinnością szuwarową i przekształcający się w bagienny ols z dominującą czarną olchą.



Kwaśna łąka pastwiskowa w okolicach ulicy Brzezińskiej. Tak zwana „psiara”, z kępami interesującej trawy - bliźniczki psiej trawki.



Szuwary turzycowe w okresowo podtapianych miejscach na dnie doliny Miazgi - na południe od justynowskich stawów.

wem Wolbórki, rzeczka swe obfite źródła wysiękowe ma niedaleko wsi Sąciszczno. Najdalej jej źródła znajdują się w Łodzi w pobliżu ulicy Wiączyńskiej. Właśnie wysięki - miejsca słabego, nieskoncentrowanego wypływu wód gruntowych na powierzchnię terenu - są jednym z charakterystycznych elementów doliny. Zazwyczaj wody te pozbawione są odpływu, wskutek czego teren wysięku jest zawilgocony lub wręcz zabagniony. To idealne miejsce dla olsu, lasu olchowego porastającego bagienka i bagna o okresowo wysokim poziomie stojącej wody. Ols ma zwykle charakterystyczną kępową strukturę runa. Na kępach wokół jego korzeni rosną borowe gatunki roślin, a w wypełnianych wodą - przynajmniej okresowo - dolinkach rośliny bagiennie.

Fragment takiego lasu znajduje się u nas przy drodze do Justynowa, po prawej stronie za mostkiem na Miazdze. Jest tam także rów potorfowy. W lasie Hieronim Andrzejewski spotkał słonkę - gatunek ptaka wędrownego z rodziny bekasowatych, który niekiedy przylatuje do nas wiosną tylko na parę dni, po czym odlatuje dalej na północ. W otaczającej olchy wodzie znalazł natomiast mięsożerną roślinę - pływacza zwyczajnego. Na jej pędach występują umożliwiające unoszenie się rośliny na powierzchni wody pęcherzyki, które - dysponując zamykanymi aparatami chwytającymi drobne wodne zwierzęta. W olsie przy drodze do Justynowa obejrzeć także można okrężnicę bagienną, pospolity na nizinach gatunek roślin wodnych z rodziny pierwiosnkowatych.

W dolinie Miazgi występuje drugi charakterystyczny dla niej rodzaj zadrzewień - pasy resztek lasu łęgowego. Zbiorowisk leśnych

występujących nad rzekami i potokami. W ich drzewostanie występują między innymi: olchy, topole, wierzby, wiązy, jesiony i dęby. Olsy i łągi na znacznych obszarach doliny Miazgi otaczają kwieciste łąki. Od wiosny do jesieni mienią się żółcią mniszka lekarskiego, turzycy i jaskrów, które bywają też białe, czerwone lub zielonkawe. Olśniewają różem popularnej w Europie i Azji firletki poszarpanej, bielą lub fioletem łąkowej rzeżuchy. Interesującym typem występujących w dolinie łąk są psiary. Zespoły roślinności murawowej z dominacją trawy kępowej - bliźniczki psiej trawki. Zwarte murawy porastają gleby ubogie, kwaśne i suche lub o niewielkiej wilgotności. Największe ich obszary zajmują hale górskie, w tym połoniny i polany reglowe. Na niżu psiary obejmują mniejsze połacie. Najczęściej na brzegach torfowisk i zbiorników wodnych charakteryzujących się nieregularnymi i często bardzo znacznymi zmianami poziomu wody.

Dolina rzeki Miazgi to oczywiście - tak jak sygnalizujemy to we wstępie - także justynowskie stawy, których historię prezentujemy Państwu na poprzedniej stronie. Przed laty w ich trzcinowiskach - w gęszczy szuwarowej roślinności - Hieronim Andrzejewski usłyszał odgłos błotniaka stawowego. Dużego drapieżnika z rodziny jastrzębiowatych. Jednego z najczęściej spotykanych ptaków szponiastych w kraju, którego najbogatsze łągowiska zaobserwowano w Wielkopolsce, na Podlasiu, w okolicach Zalewu Szczecińskiego, na ziemi lubuskiej i na stawach w dolinie rzeki Baryczy.

Błotniak stawowy, czapla biała, słonka, dzikie kaczki i łabędzie to tylko część żywych skarbów fauny doliny Miazgi. W Bedoniu Wsi znajduje się przez lata zamieszkiwane przez



ptaki, usytuowane najbliżej Łodzi, gniazdo bocianów. Jadąc z kolei z Andrespola do Justynowa - po prawej stronie za mostkiem - pan Hieronim odnalazł usytuowaną najbliżej Łodzi, zlokalizowaną na Miazdze małą bobrową tamę. W jej pobliżu zaś, niczym wykonane dłutem, ślady bobrowych zgryzdów.

Dyrektor Andrzejewski rozkochany jest w świecie natury. Jego zdaniem krajobraz i przyroda doliny Miazgi to kapitał, który chronić powinniśmy także z myślą o przyszłych pokoleniach. Nie tylko zresztą mieszkańców gminy. „Krajobrazy - jak zauważył dziewiętnastowieczny szwajcarski pisarz Henri-Frédéric Amiel - są stanami duszy.”



Knieć błotna, zwana też kaczeńcem - wczesnowiosenna roślina bardzo mokrych łąk i brzegów wód.

K.S.

Foto.: Hieronim Andrzejewski



Rzeżucha łąkowa - wczesnowiosenny gatunek wilgotnych łąk nad Miazgą.



Malowniczy szpaler okazałych olch na południowej grobli stawu w pobliżu drogi z Andrespola do Justynowa.



Kuklik zwisły - piękna i coraz radsza roślina na naturalnych, wilgotnych łąkach.



Zarastający dół potorfowy. Na pierwszym planie siedmiopalecznik błotny, w głębi kępiaste turzyce.



Ols - bagienny las olszowy, rosnący prawdopodobnie na miejscu dawnych stawów albo dołów potorfowych w sąsiedztwie ulicy Marysińskiej. Cenne siedlisko przyrodnicze.



Wilgotna łąka nad Miazgą na wysokości Bedonia. W przeszłości służyła jako ogrodzone pastwisko.



Procedury i my

„Wszystko należy upraszczać jak tylko można, ale nie bardziej” - Albert Einstein

O biurokracji powiedziano już chyba wszystko. Od tezy że - będąc ostoją urzędniczej inercji - służy samej sobie, po opinii, iż wolne od niej społeczności szyby ku zezwierzęceniu. Preferując drogę środka, podpisujemy się pod przywołanymi wyżej słowami Einsteina. Decyzje wymagają procedur, ale te powinny być maksymalnie czytelne i proste. W żadnym razie nie mogą się nieskończenie rozrastać.

Na każdym, także na samorządowym szczeblu władzy decyzje podejmowane są niezależnie od pory roku. Również latem i również w wakacje Urząd Gminy odwiedzają rzesze petentów. Wielu z nas podczas urlopu znajduje czas na załatwienie spraw, na które nie było go w ciągu roku. Dla wszystkich, którzy wkrótce wybierają się do urzędu, przygotowaliśmy zestaw informacji o tym, co i jak w UG załatwić.

E-dowód osobisty

Proces wydania e-dowodu przebiega podobnie do trybu wydania zwykłego dowodu osobistego. Wniosek w formie pisemnej składa się w pokoju nr 30 Urzędu Gminy. Istnieje również możliwość złożenia go w formie dokumentu elektronicznego opatrzonego kwalifikowanym elektronicznym podpisem. Formularz elektroniczny dostępny jest na cyfrowej platformie usług administracji publicznej ePUAP.

Warto wiedzieć, że:

- * fotografia załączona do wniosku powinna być kolorowa, wykonana nie wcześniej niż sześć miesięcy przed dniem złożenia wniosku;
- * wniosek o wydanie dowodu osobistego dla małoletniego składa jeden z rodziców lub opiekun prawny. Jeśli osoba małoletnia ukończyła pięć lat, przy składaniu wniosku o wydanie dowodu wymagana jest jej obecność w urzędzie. W przypadku wniosku składanego w formie elektronicznej obecność takiej osoby w urzędzie konieczna jest przy odbiorze dowodu;
- * osoba małoletnia, której do ukończenia osiemnastego roku życia pozostało trzydzieści dni - w przypadku kiedy dowód nie będzie zawierał certyfikatu podpisu osobistego - składa wniosek osobiście. Jeśli dowód ma zawierać certyfikat podpisu osobistego o wydanie dowodu wnioskującemu rodzic lub opiekun prawny;
- * przy odbiorze dokumentu jego posiadacz ustala czterocyfrowy PIN dla certyfikatu identyfikacji i uwierzytelnienia oraz sześciocyfrowy PIN, jeśli wnioskował o certyfikat podpisu osobistego. Ustalenie kodów PIN jest dobrowolne i może zostać dokonane przy odbiorze dowodu lub w Urzędzie Gminy w terminie późniejszym.

Wyciągi z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Wypis i wyrys z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego to podstawowe dokumenty niezbędne do takich czynności prawnych jak: nabycie lub zamiana działki, przeprowadzenie jej podziału czy scalenia kilku działek funkcjonujących odrębnie. Dokumenty te niezbędne są także w procesie starań o uzyskanie pozwolenia na budowę.

W celu uzyskania wypisu i wyrysu z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy należy złożyć w urzędzie wniosek oraz załączyć dowód wniesionej w kasie Urzędu Gminy opłaty skarbowej.

- * Opłata skarbową - którą uiścić można także w formie przelewu bankowego - wynosi:
 - a) od wypisu - do pięciu stron 30 złotych;
 - powyżej pięciu stron 50 złotych;
 - b) od wyrysu

Dodatek mieszkaniowy

Dodatek mieszkaniowy jest formą pomocy w kosztach utrzymania lokalu. Ubiegać się o niego mogą osoby znajdujące się w trudnej sytuacji finansowej. Podstawą starań jest:

- * posiadanie tytułu prawnego do lokalu;
- * złożenie w pokoju nr 31 Urzędu Gminy wniosku o przyznanie dodatku mieszkaniowego z deklaracją o dochodach z trzech miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc złożenia wniosku. Wnioski dostępne są w Urzędzie Gminy.

Kryteria przyznawania dodatku mieszkaniowego:

- a) miesięczny dochód na osobę w gospodarstwie domowym nie może przekroczyć:
 - w rodzinie jednoosobowej 175% najniższej emerytury
 - w wieloosobowej 125% najniższej emerytury
- b) powierzchnia lokalu nie może przekraczać powierzchni normatywnej w przeliczeniu na liczbę członków gospodarstwa domowego:



Chcąc sprawnie załatwić w urzędzie każdą sprawę, miejmy na uwadze słowa szkockiego duchownego z przełomu XIX i XX wieku Iana Maclarena: „Bądź życzliwy, ponieważ każdy, kogo spotykasz, toczy ciężką walkę.”

- 20 złotych za każdą wchodzącą w skład wyrysu pełną lub rozpoczętą część odpowiadającą stronie formatu A4;

- w żadnym przypadku opłata skarbową nie może być wyższa niż 200 złotych.

Wniosek złożyć można w sekretariacie Urzędu Gminy lub przesłać go pocztą na adres urzędu. Wypis i wyrys można odebrać osobiście w Referacie Gospodarki Przestrzennej UG - w pokoju nr 24 na drugim piętrze - lub drogą pocztową. W tym samym referacie - w pokoju nr 24 a - bezpłatnie otrzymać można zaświadczenie o wprowadzonym 1 stycznia bieżącego roku ustawowym przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów.

Działalność gospodarcza

Wniosek CEIDG-1 o wpis do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej - także o zmianę, zawieszenie, wznowienie działalności lub o wykreślenie firmy z ewidencji - pobrać można i złożyć w pokoju nr 31 Urzędu Gminy lub elektronicznie za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie internetowej Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej: www.ceidg.gov.pl.

- 35 mkw. dla jednej osoby; - 40 mkw. dla dwóch osób; - 45 mkw. dla trzech osób; - 55 mkw. dla czterech osób; - 60 mkw. dla pięciu osób; - 70 mkw. dla sześciu osób.

Przyłączenie do sieci wodociągowej lub kanalizacyjnej

W celu przyłączenia nieruchomości do gminnej sieci wodociągowej lub kanalizacyjnej należy:

- * wystąpić z wnioskiem do mieszczącego się w Wiśniowej Górze przy ulicy Piekarniczej 6/10 Zakładu Gospodarki Komunalnej o wydanie warunków technicznych na przyłączenie się do sieci. Wzór wniosku i umowy dostępne są na stronie internetowej ZGK www.andrespol.pl, w zakładce pliki do pobrania;
- * przedstawić prawo do dysponowania nieruchomością - akt własności, numer księgi wieczystej lub umowę dzierżawy.

Wycinka drzew

Wycięcie drzew na działkach należących do osób fizycznych następuje po zgłoszeniu zamiaru ich wycięcia do Urzędu Gminy. Zgłoszenie - w pokoju nr 2 UG - składa właściciel nieruchomości. Następnie w jego obecności przeprowadzane są oględziny drzewa i po czterech dniach od daty oględzin - przy mil-

czącej zgodzie urzędu - można przystąpić do wycinki.

Zgłoszenia zamiaru usunięcia drzew nie wymagają te, których obwód pnia - mierzony na wysokości pięciu centymetrów - nie przekracza:

- a) 80 cm w przypadku topoli, wierzb, klonu jesionolistnego oraz klonu srebrzystego,
- b) 65 cm w przypadku kasztanowca zwyczajnego, robinii akacjowej oraz platanu klonolistnego,
- c) 50 cm w przypadku pozostałych gatunków drzew.

Zamiaru wycinki nie trzeba zgłaszać także gdy chodzi o drzewa owocowe, z wyłączeniem rosnących na terenie nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków. Druk zgłoszenia zamiaru wycinki dostępny jest w pokoju nr 2 UG lub na stronie internetowej gminy.

W przypadku drzew rosnących na gruntach będących użytkami leśnymi zgodę na wycięcie drzew wydaje starosta - Łódź, ulica Sienkiewicza 3.

Usuwanie azbestu

Procedura demontażu, odbioru i utylizacji dachowego eternitu prowadzona jest w gminie co roku, aż do całkowitej jego likwidacji na naszym terenie. Komplet wniosków dotyczących nieodpłatnego demontażu, transportu i utylizacji azbestu dostępny jest w pokoju nr 2 Urzędu Gminy lub na stronie internetowej www.andrespol.pl. Zamiar demontażu dachu - wymianę jego pokrycia - zgłosić trzeba w Starostwie Powiatowym w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza 3. Następnie kserokopię tego zgłoszenia wraz z wnioskiem dotyczącym utylizacji azbestu złożyć należy w Urzędzie Gminy. Wnioski przyjmowane są tam do 28 lutego każdego roku.

Zajęcie pasa drogowego

Aby zająć część pasa drogowego, należy:

- * uzyskać zezwolenie wójta gminy w formie decyzji administracyjnej ustalającej technologię, miejsce i zakres projektowanych robót. Komplet wiedzy na ten temat uzyskać można na drugim piętrze Urzędu Gminy w pokoju nr 24;
- * najpóźniej sześć dni przed planowanym terminem rozpoczęcia robót w Urzędzie Gminy złożyć trzeba wypełniony wniosek wraz z załącznikami. Wzór wniosku dostępny jest na stronie internetowej gminy oraz w pokoju nr 31, na drugim piętrze UG;

Załączniki do wniosku to:

- a) plan sytuacyjny przewidzianego do zajęcia pasa drogowego lub szkic sytuacyjny z dokładną lokalizacją i wymiarami,
- b) harmonogram robót,
- c) zatwierdzony przez Zakład Gospodarki Komunalnej - zgodny z wymogami bezpieczeństwa ruchu drogowego - projekt organizacji ruchu w rejonie przewidywanego zajęcia pasa ulicy wraz z projektem zabezpieczenia objętego robotami terenu.

W rejonie prowadzonych robót zapewnić należy swobodny dojazd dla pojazdów uprzywilejowanych oraz umożliwić dojazdy gospodarcze do wszystkich nieruchomości. W terminie trzech dni od upływu daty ważności zezwolenia powiadomić trzeba pisemnie zarządcę drogi o zakończeniu robót i uzgodnić termin komisyjnego przeglądu technicznego zajętego terenu.

Chcąc uzyskać zezwolenie na urządzenie zjazdu z nieruchomości na drogę gminną, w Urzędzie Gminy złożyć należy pisemny wniosek wraz z załączoną mapą obrazującą lokalizację i wymiary zjazdu.

Chcąc zaś sprawnie i miarowo załatwić w urzędzie każdą sprawę, miejmy na uwadze - mylnie przypisywane Platonowi - słowa szkockiego duchownego z przełomu XIX i XX wieku Iana Maclarena: „Bądź życzliwy, ponieważ każdy, kogo spotykasz, toczy ciężką walkę”. Każdy, a więc pracownicy UG także. Przez cały rok gminni urzędnicy zmagają się muszą z nawałem pracy, presją zwierzchników i humorami niektórych z nas - części petentów. Latem zaś dodatkowo z upałem. K.S.



Facebook z tezką w oku

Rozmowa z Arturem Grochowskim, twórcą grupy na Facebooku: Andrespol fotografia kiedyś i dziś.



„W Centrum Polski”: - *Dobrze, że w czasach cyfrowej komunikacji - Facebooka, fake newsów i hejtu - znajdują się i tacy, którzy za pomocą Internetu chcą wracać do tego co dawne. Skąd pomysł, by na Facebooku prezentować stare fotografie Andrespola?*

Artur Grochowski: - Siedzi we mnie ten Andrespol. Tu się urodziłem i tutaj mieszkam. Kiedy przed laty Krzysztof Gajdzicki z Wiśniowej Góry zlikwidował swoje internetowe Forum Społeczności Lokalnej Gminy Andrespol - gdzie między innymi zamieszczał stare zdjęcia - pomyślałem, że jakoś mało w Internecie jest o Andrespolu. Jeszcze mniej o jego historii. Brakowało mi tego i nadal brakuje. Poza tym jestem absolutem technikum fotograficznego. Choć od wielu lat fotografią zawodowo się już nie zajmuję, sentyment pozostał. W maju bieżącego roku na Facebooku założyłem więc grupę, która - jak się okazuje - wzbudziła zainteresowanie także państwa redakcji.

- Kto i co konkretnie zamieszcza na administrowanym przez pana grupowym koncie?

- Grupa liczy dwustu dwudziestu członków w różnym wieku. Są w niej osoby starsze, ale i młode. Większość to oglądacze, aktywnych - umieszczających zdjęcia, informacje i komentarze - jest około dziesięciu, może piętnastu. Prezentowane przez nas fotografie to świat, który odnaleźć można już tylko we wspomnieniach - piwiarnia przy Rokicińskiej nieopodal młyna, bendygier ze słynną brzozą u brzegu, z której skakało się do wody na łebka. To także fronton budynku „Ceramiki” z zagłębieniem w murze, w którym była ogłoszeniowa gabłota, a w niej repertuar kina w Wiśniowej Górze. Pamiętam, z jakim zaciekawieniem się tam biegło, by dowiadywać się filmowych nowości. Wtedy ta gabłota to był nasz Facebook! Z pomocą zorganizowanej w Internecie grupy chciałbym obudzić te wspomnienia. Chętnym pomóc dotrzeć do źródeł.

- A czy dziś, poza nieliczną grupą pasjonatów, rzeczywiście są jeszcze tacy chętni?

- Tak. Wielu ludzi pisze do mnie na temat realizowanych przez grupę działań. Mam sy-

gnały nie tylko z gminy. Także z Anglii, Irlandii, dokąd przed laty emigrowali andrespolanie. Odnajduję w tych wpisach słowa akceptacji i wsparcia.

- Tęskni pan do czasów dzieciństwa. Grupa, którą pan założył to wyraz tej nostalgii.

- W każdym z nas to siedzi. Co jakieś dziesięć lat czas powinien się o pięć lat cofać, a nie tylko biec do przodu. Niekiedy przeraża mnie tempo zachodzących wokół zmian. Te Twittersy, Instagramy... To wszystko nie idzie w dobrym kierunku - rzeczywistość się dehumanizuje.

- A jednak także pan postanowił aktywnie wejść w cyfrowy świat.

- Tylko po to, by w ten sposób przywoływać tradycję.

- Jakie najstarsze fotografie prezentujecie na Facebooku?

- Z międzywojnia. Z tamtych czasów wywodzi się zdjęcie szkoły w Bedoniu czy choćby niezwykle ciekawa, pokolorowana fotografia budynków „Ceramiki”. Mało kto wie, że administracyjna część fabryki kafli mieściła się w biurowcu z drewna. Nasza fotografia niesie więc element zaskoczenia. Dziś intrygować może także wizerunek chłopca w niemieckim mundurze kroczącego ulicą Rokicińską na tle karawanu. Zdjęcie tego pogrzebu zrobiono w tysiąc dziewięćset czterdziestym drugim roku.

- Co jeszcze odnajduje pan w tych starych fotografiach? Jaki jawi się z nich świat?

- Te zdjęcia pokazują życie; barmana i gościa istniejącej kiedyś w centrum Andrespola restauracji; przedmiot ówczesnych marzeń - małego fiata za skrzyżowaniem z drogą na Brójce; młodą dziewczynę, która dla zabawy pozuje na niewkopyanej jeszcze rurze rurociągu... Fajnie ten Andrespol kiedyś wyglądał. Pomijając zagadnienia polityki i ustroju, to był stabilny, spokojny świat. Kiedyś na jednej ze starych fotografii odnalazłem siebie z czasów podstawówki - aż się lezka w oku kręci... Dziś Andrespol jest inny. Bardzo współczesny, w znacznej swej części znacząco osadzony w nowoczesności, ale mnie w życiu gminy - w jej wizerunku - brakuje odniesień do dawnych klimatów. Przez lata brakowało mi jakiegoś symbolu, czegoś w rodzaju godła. Cieszę się, że od niedawna mamy swój herb. Andrespol na to zasługuje.

Rozmawiał: K.S.

Fotografie: FB - z zasobów grupy





Porcja pamięci

„Zostawiajmy po sobie dobre imię i trwałą pamięć wśród śmiertelnych, aby życie nasze nie przeszło nadaremnie.”

Leonardo da Vinci



Opuszczając stadion, uczestnicy imprezy bogatsi byli nie tylko w wiedzę z historii klubu i wyniesione ze sportowej walki wrażenia, ale także o to coś, co na moment choćby czyni nas lepszymi...



To szczególna impreza. Sportowa, ale silnie nacechowana pakietem wspomnień. W niedzielę, dwudziestego trzeciego czerwca na stadionie LZS w Justynowie odbył się II Memoriał im. Andrzeja Lasoty, zmarłego w listopadzie dwa tysiące siedemnastego roku współzałożyciela i wieloletniego prezesa klubu. Dzięki inwencji organizatorów mitingu, jego uczestnicy mogli przez kilka chwil cofnąć się w czasie.

Witając przybyłych na stadion gości, żona zmarłego Dorota Lasota oraz członek zarządu LZS Michał Pietrzykowski odtworzyli zebrałym radiowy wywiad, jakiego dwa lata przed śmiercią Radiu Łódź udzielił Andrzej Lasota. Mówił w nim o historii klubu i Justynowa w ogóle. O tym, czym w jego życiu była działalność na rzecz lokalnej społeczności oraz czym może być - i czym dla niektórych bywa - sport. Jemu

towarzyszył od wczesnej młodości do śmierci. W tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym trzecim roku, w istniejącym od dwudziestu lat kole LZS Justynów reaktywowano sekcję piłki nożnej. Tamtej jesieni piłkarze z Justynowa rozegrali swój pierwszy mecz w C klasie. Historyczne spotkanie z Polonią Andrzejów wygrali 6:4, a wśród strzelców bramek był Andrzej Lasota.

W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym siódmym roku - po dwudziestu latach absencji piłki nożnej na sportowym rynku w Justynowie - w ramach obchodzonych uroczystości parafialnych Lasota zorganizował spotkanie oldbojów z lat siedemdziesiątych z reprezentacją miejscowej szkoły podstawowej. Rok później miejscowi działacze, a wśród nich Andrzej Lasota, postanowili utworzyć klub LZS Justynów. Po trzech latach posuchy w końcu pierwszej dekady XXI wieku, do kolejnej reaktywacji futbolu w Justynowie doszło w dwa tysiące jedenastym roku. Także wówczas nie obyło się bez udziału Andrzeja Lasoty, który wkrótce objął klubowe ster. Prezesem był do czerwca dwa tysiące szesnastego, kiedy to władzę w klubie przejął po nim córka Karolina.

W przedostatnią niedzielę czerwca na murawie boiska pamięć zmarłego postanowili uczcić justynowscy oldboje, piłkarze tamtejszych drużyn juniorów oraz występujących w A klasie seniorów, zawodnicy a-klasowych klubów z Różyca i Gałkówka, b-klasowej Polonii Andrzejów, rozgrywającej swe mecze w ramach brzezińskiej ligi amatorów drużyny Red Devils oraz reprezentanci justynowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. W finałowym meczu turnieju Red Devils pokonali seniorów z Justynowa 3:1. W meczu o trzecie miejsce LKS Różycza wygrał 4:1 z Polonią Andrzejów. Za najlepszego piłkarza zawodów uznano Krzysztofa Hajduka z Red Devils, a miano najlepszego bramkarza zyskał Damian Lewosiński z LZS Justynów.

Opuszczając stadion, uczestnicy imprezy bogatsi byli nie tylko w wiedzę z historii klubu i wyniesione ze sportowej walki wrażenia, ale także o to coś, co na moment choćby czyni nas lepszymi... Dobrze, że w naszych małych, lokalnych społecznościach mamy o kim pamiętać.

K.S.

Sobótka przy portierni

Było spontanicznie, radośnie i na ludowo - tylu dziewcząt, panien i pań w kwiatnych wiankach próżno byłoby szukać gdziekolwiek indziej. Szóstego lipca wieczorem blisko pięćdziesięciu rowerzystów i miłośników nordic walking wystartowało z leśnej polany w Kraszewie - z tamtejszego „uroczyśka” - do nocnego rajdu „W poszukiwaniu kwiatu paproci”. Organizatorem czwartej już edycji imprezy - po raz pierwszy zaaranżowanej w kraszewskim lesie - było jak zwykle Stowarzyszenie Strefa Rowerowa Brzeziny oraz Muzeum im. Leokadii Marciniak w Gałkowie Dużym, a także, w tym roku debiutująca w tej roli, nasza grupa społeczna AndresPOLAKtywnie.

Choć pierwsza sobota mijającego miesiąca przypadała w tym roku niemal równo dwa tygodnie od nocy świętojańskiej, nikomu to nie przeszkadzało i wszyscy świetnie się bawili. Podzieleni na osiem grup, wyposażeni w latarki i przygotowane przez organizatorów mapy, rowerzyści i piechurzy przed dwudziestą pierwszą ruszyli leśnymi duktami na poszukiwanie ośmiu ukrytych punktów. W każdym czekały ich interesujące niespodzianki. Jedną z nich było spotkanie przy wojennej mogile na skraju lasu z polskim żołnierzem - z przebrany na tę okazję dyrektorem gałkowskiego muzeum - który biorącym udział w zabawie opowiedział historię pielęgnowanego przez lata grobu.

W dwu innych punktach rajdowcy poddani zostali testom z zakresu udzielania pierwszej pomocy medycznej i ochrony środowiska. Choć słowo „test” brzmieć może nieco rygorystycznie, w rajdzie nie było nawet żdźbła przymusu



czy rywalizacji. Nie było przegranych ani nawet obowiązku odnalezienia wszystkich punktów. Liczyła się tylko wspólna, zwieńczona grillem, a wcześniej poszukiwaniem kwiatu paproci, zabawa. Traf chciał, a może sama natura, że tegorocznej ciepłej lipcowej nocy magiczny kwiat - strojny w światelka na baterie, pełen słodczych koszyk - odnalazł się nie w gąszczu leśnych chaszcz, a... na portierni pobliskiej mleczarni „Jogo”.

K.S.



Będzie się działo

* „Muzyka wielu kultur” - to koncert, na który 25 września o godzinie dziewiętnastej zaprasza Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Oryginalność tego widowiska polega na połączeniu operowego brzmienia z lubianą i przystępną muzyką biesiadną oraz ze współczesnymi kompozycjami jednego z solistów - barytona Krzysztofa Gwiazdy. Koncert składał się będzie z dwóch części. W pierwszej wysłuchamy utworów w wykonaniu solistów i towarzyszącego im sześciuosobowego zespołu kameralnego „BognaBand”. W drugiej natomiast słuchacze zaproszeni zostaną do wspólnego śpiewania znanych i popularnych tekstów wraz z artystami.

Na zakończenie imprezy każdy z widzów otrzyma płytę CD z wykonywanymi podczas jej trwania kompozycjami. Udział w koncercie jest bezpłatny. Projekt finansowany jest bowiem w ramach Budżetu Obywatelskiego Województwa Łódzkiego na rok bieżący.

W imieniu organizatorów serdecznie do GOK zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał

KUMITE i KATA



Ogólnopolski Turniej Oyama Karate w Łodzi.
Od lewej stoją: Kamil Bazelak, Zuzanna Wałoszek, Adrian Włodarczyk, Julia Pawłowska, Matylda Ryś, Oskar Krause, Kajetan Bińczak.

Najlepsi w listopadzie pojedą na zawody o Puchar Francji, a najlepsi z najlepszych pod koniec roku na mistrzostwa świata do Japonii. Jak dotąd zaproszenie na tę imprezę mają jedynie mistrz Europy, ośmioletni Jan Biały z Wiśniowej Góry. Janek jest jednym z pięćdziesięciorga dzieci i juniorów trenujących karate kyokushin w stworzonej przez Kamila Bazelaka Koko-

ro Dojo Andrespol. Młodzi adepci powołanej w styczniu dwa tysiące piętnastego roku w gminie szkoły sztuk walki od kilku miesięcy - od ubiegłorocznych, grudniowych Mistrzostw Polski Kyokushin - kroczą od podium do podium. Na zawodach w Zambrowie po brązowy medal mistrza Polski sięgnął Bartosz Chodak, a w Holandii na marcowych Mistrzostwa Euro-

py Kyokushin w Hadze mieliśmy już siedmiu medalistów. W czerwcu uczniowie Kamila Bazelaka potwierdzili swą wartość podczas Ogólnopolskiego Turnieju Oyama Karate o Puchar Marszałka Województwa Łódzkiego.

Występ w organizowanych przez Łódzki Klub Oyama Karate Neko zawodach był dla naszych karateków nowym doświadczeniem. Ćwicząc karate kyokushin, w hali Chojeńskiego Klubu Sportowego - w gronie stu pięćdziesięciu młodych sportowców z całego kraju - przyszło im się zmierzyć z przedstawicielami szkoły oyama karate. Pełnokontaktowego stylu, którego twórcą jest Shigeru Oyama. W tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym trzecim roku opuścił on szeregi największej wówczas federacji sztuk walki na świecie International Karate Organization Kyokushin-kaikan i założył Organizację Oyama Karate. Do nowego stylu wprowadził wiele nowoczesnych elementów z innych sztuk walki, między innymi z kick-boxingu i boks tajskiego.

Weszliśmy miesiącu ośmiu naszych reprezentantów - trzy dziewczynki i pięciu chłopców - po raz pierwszy w swej karierze stanęło do walki z uczniami szkoły Shigeru Oyama. Toczając zażarte pojedynki, dwukrotnie zwyciężyli i dwa razy zajęli drugie miejsca. Na najwyższym stopniu podium w formule kumite - po odbytej walce, mówiąc w naszym języku - stanął Krystian Ogonowski, a w formule kata pierwsze miejsce przypadło w udziale Zuzannie Wałoszek. O szesnastoletnim Krystianie Ogonowskim Kamil Bazelak mówi, że to przyszły mistrz świata, że wśród swoich uczniów nie miał i nie ma tak utalentowanego zawod-

nika. Krystian wygrywa turniej za turniejem. W marcu na mistrzostwach Europy był drugi, ale przegrał tylko z aktualnym wicemistrzem świata Holendrem Jeffreyem van Duijnenem. Jedenastoletnia Zuzanna Wałoszek z kolei to - według twórcy andrespolskiej grupy karate - bezsprzecznie najlepsza zawodniczka naszego klubu w formule kata. W układach formalnych imitujących walkę z wymyślnym przeciwnikiem.

Na drugich miejscach w łódzkim turnieju uplasowali się Bartłomiej Kłysz i Oskar Krause. Największą pokrzywdzoną z naszej ekipy była, zdaniem Bazelaka, Julia Pawłowska, która podczas walki dwukrotnie celnie trafiła swoją przeciwniczkę ciosem z półobrotu - mawashi-geri - w głowę, ale sędziowie tego nie widzieli i za zwyciężczynię uznali jej rywalkę. Kolejnym sędziowskim niedopatrzaniem był fakt, że Juli, nie dopuszczono do starcia o trzecie miejsce w turnieju, tylko bez walki sklasyfikowano ją na czwartej pozycji. Taka sama sytuacja spotkała Kajetana Bińczaka, którego również pozbawiono możliwości boju o trzeci stopień podium. Czwarte miejsca po ciężkich walkach zajęli też Matylda Ryś i Adrian Włodarczyk.

W czerwcowym starciu ze zwolennikami stylu oyama karate nie uczestniczyli mistrz Europy karate kyokushin Jan Biały i trzeci karateka w swej wadze w Polsce Bartosz Chodak. Wciąż jednak obaj - obok Krystiana Ogonowskiego, Zuzanny Wałoszek, Bartłomieja Kłysza, Oskara Krause, Julii Pawłowskiej i Matyldy Ryś - należą do najsilniejszych punktów Kokoro Dojo Andrespol. K.S.



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Kiedy na murawę boiska Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji wjechał piętrowy, czerwony - londyński w swym typie - autobus, gdy rozległy się słowa hymnu Queen „We are the champions”, wiadomo było, że w gminnym sporcie doszło do czegoś niezwykłego. Dziewiętnastego czerwca w przywołanym anturazie - w blasku wystrzałowego konfetti - młodzi piłkarze Akademii Piłkarskiej „Andrespolia” i ich rodzice świętowali mistrzostwo ligi wojewódzkiej chłopców rocznika 2006.

Pierwsze koty za płoty - trzydziestego pierwszego marca w inauguracyjnym wiosennym rozgrywki meczu z Widokiem Skierniewice nasi chłopcy przegrali 1:7. Przełom nastąpił piątego kwietnia, kiedy na wyjeździe drużyna Akademii wygrała 2:1 z Lechią Tomaszów, zwyciężąc jesienią rozgrywek ligi. Kolejnym ważnym meczem, który podbudował w zawodnikach wiarę we własne możliwości, była wygrana jedną bramką pod koniec kwietnia z zespołem Łódzkiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego - z przeciwnikiem, z którym podopiecznym trenera Norberta Smorawskiego zawsze grało się ciężko. Gdy jedenastego czerwca jego podopieczni powtórnie wygrali tej wiosny z Lechią Tomaszów - rewanż, tym razem 4:1 na własnym boisku - właściwie było po sprawie. Mistrzostwo województwa było praktycznie przesądzone. Chłopcom pozostało jedynie w zwycięskim 3:0 meczu z ligowym outsiderem ze Zduńskiej Woli postawić kropkę „nad i”, a działaczom Akademii Piłkarskiej „Andrespolia” postarać się o paradny autobus. Show must go on, także w dobrze oprawionym marketingowo sporcie.

To mistrzostwo to największy, ale nie jedyny tegoroczny sukces obchodzący w czerwcu swoje dwulecie Akademii. Właśnie w czerwcu młodzi piłkarze rocznika 2004 awansowali do II ligi wojewódzkiej, a chłopcy urodzeni w roku 2007 do I ligi. Świetnie na dziecięcej piłkarskiej arenie radzili sobie zawodnicy rocznika 2008. Nie dość, że wygrali łódzki etap turnieju Deichmanna, to okazali się najlepszymi w swojej grupie łódzkiej ligi młodzików, mimo że rywalizowały w niej drużyny złożone z piłkarzy starszych od naszych o rok. Teoretycznie więc i ta drużyna Akademii mogłaby awansować do ligi wojewódzkiej. Grać

musiałaby tam jednak ze swymi kolegami z rocznika 2007, a przepisy nie pozwalają na występy dwóch drużyn z tego samego klubu w jednej lidze. O awans do ligi wojewódzkiej nasze jedenastoletni starac się będą powtórnie za rok. W ligach wojewódzkich grać mogą piłkarze skończywszy na roczniku 2007. Młodszy już nie. Dziś w Akademii jest tak, że wszystkie jej drużyny, które mogą występować w tych ligach - występują!

Pisząc o trenujących w Akademii dzieciach i młodzieży, nie sposób zapomnieć o pięciu piłkarzach klubu, którzy powołani zostali do kadry wojewódzkiej. Z grona chłopców urodzonych w roku 2006 splendor ten spotkał Antoniego Pobrskiego i Szymona Rataja, a z grupy rocznika 2007 Mateusza Bogusza, Szymona Sochę i Radosława Sadurę.

Na przebyty przez klub od czasu secesji z Gminnego Ludowego Klubu Sportowego Andrespolia drogę patrząc można także inaczej. Jego prezes Przemysław Rataj za największy sukces organizacji uznaje fakt, iż od momentu rozstania ze „starą” Andrespolią podwoiła swoje szeregi. Dziś liczy dwanaście drużyn tworzonych przez blisko dwustu piłkarzy. Większość to oczywiście chłopcy z naszej gminy, ale stale podbudowywany w sportowej rywalizacji wizerunek plus profesjonalny marketing powodują, że do klubu garną się też młodzi z Brójca, Łodzi, a nawet z Konstanczyna Łódzkiego. Właściwy wymiar osiągnięć - i progresywnych tendencji - jawi się dopiero wówczas, gdy pamiętać będziemy o tym, z czym Akademia startowała. Dwa lata temu, prócz determinacji, z jaką rodzice wyprowadzali dziecięce drużyny z GKLS oraz towarzyszącej temu atmosfery niedowierzania i podejrzeń ze strony postronnych obserwatorów, klub nie miał nic. Rodzice wozili dzieci na treningi na stadiony do Andrzejowa, Wiśniowej Góry na „Orlik”, do Łodzi na obiekt Chojeńskiego Klubu Sportowego. Od roku, dzięki prawnemu i finansowemu wsparciu Urzędu Gminy, Akademia dysponuje boiskiem na terenie GOSiR. Jak żartuje prezes Rataj, mali i nieco starsi piłkarze mogą już teraz myśleć nie o boisku, ale o piłce.

Osiągane rezultaty dowodzą, że myślą. Zawodnicy, ale także ósemka związanych z klubem trenerów i grono zaangażowanych w rozwój



Po rewanżowym meczu z Lechią mistrzostwo województwa było przesądzone. Chłopcom pozostało postawić kropkę „nad i”, a działaczom Akademii postarać się o paradny autobus. Show must go on, także w dobrze oprawionym marketingowo sporcie.

Akademii działaczy. Szkolącemu zwycięską drużynę rocznika 2006 trenerowi Smorawskiemu marzy się na przykład, by za rok, półtora jego podopieczni grali w ogólnopolskiej centralnej lidze juniorów. Do szczęścia trzeba niewiele, kolejny raz wygrać należy ligę wojewódzką, a potem baraże.

Od pierwszego sierpnia w Akademii Piłkarskiej „Andrespolia” ruszają treningi. Ponad setka

zawodników trenować będzie na obozie szkoleniowym w Lidzbarku Warmińskim, pozostali w Wiśniowej Górze. Jesienią natomiast rozgrywki ligowe i kolejne turnieje. We wrześniu specjalny gest działaczy wobec sympatyków klubu - ogólnopolski turniej na boisku GOSiR w Wiśniowej Górze. Challenge dla żaków, dla siedmiu -dziewięcioletnich piłkarzy. K.S.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

Akademia Piłkarska Andrespolia



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

Nie pytaj, tylko bierz

Był szczupły, nieduży i trochę koledzy na Wólcząńskiej nim pomiatali. Starsze chłopaki, żeby zarobić, chodzili na Kaliski rozładowywać wagony. Przy okazji podkradali złom - różne tryby, koła zębate - a potem, dźwigając to żelastwo, ćwiczyli podwórkowe ciężary. Antoni Pawlak z nimi. W końcu „Murzyn” - jeden ze starszych w paczce - poszedł na ciężary do LKS-u. Antoni za nim i tak się zaczęło. Był sześćdziesiąty siódmy rok, miał wtedy szesnaście lat.

Kiedy musiał iść do wojska, klubowi działacze załatwili, że wzięli go do jednostki w Łodzi. Tak naprawdę armii powąchał tylko do przysięgi. Później w jednostce jedynie spał, a całe dnie ćwiczył ciężary w Wojskowym Klubie Sportowym „Orzeł”. Przed wyjściem do cywila trener Jan Bochenek - były sztangista, brązowy medalista olimpijski z Rzymu, drugi trener kadry narodowej - przekonywał: „Zostań. W mundurze nie będziesz musiał chodzić, mieszkanie dostaniesz, a i pensję jaką taką będziesz miał”. Koledzy szydzili: „Na zlewa zostajesz”,



W Moskwie na olimpiadzie w 1980 r. Antoni Pawlak był czwarty. To najgorsze miejsce dla sportowca. Jakby tego było mało, po zawodach jeszcze na test antydopingowy go wezwali. Organizm się zablokował i nic.

miasto wyszedł tylko raz. Poza tym na zmianę: sala treningowa i hotelowy pokój. Do startu zrzucił wagę - głodówka, sauna i trening. W wiosce olimpijskiej pilnujących niby nie było. Oficjalnie. A tak naprawdę byli wszędzie. Wycieruchy mieli popodwijane, że to niby cywile. Tyle że jednakowe im te dzinsy podawali - jak mundury. A zresztą, Ruska zawsze się pozna. Pod nadzorem czy bez, po występie na olimpijskim pomoście do miasta w ogóle nie mógł już pójść. Zaliczyło się start - kazali się pakować i jechać do domu.

Kiedykolwiek miał jechać na Zachód, za każdym razem przed wyjazdem musiał się stawić u oficera politycznego. Przestróg wysłuchać: żeby się nie oddalać, kontaktów nie nawiązywać. Po powrocie rozpytywany był o nawiązane znajomości, nawet o napotkane dziewczyny. Przed wyprawą na olimpiadę w Moskwie polityczni milczeli, ale paszporty - jak zwykle - dali zawodnikom dopiero na lotnisku.

Kiedy w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym trzecim Antoni Pawlak trafił do kadry narodowej, tabletki już były. Jakie? - kolorowe. Reszta to tajemnica. Jedne na wytrzymałość, inne na siłę... Podczas obiadu lekarz dawał każdemu kopertę, a w niej pigułki. Każdy dostawał według swojej wagi. Kiedy Grzegorz Ciura, który srebro w koguciej z Montrealu przywiózł, zapytał, co to jest. „Nie pytaj, tylko bierz” - usłyszał. Odmówił i koniec końców na następną olimpiadę do Moskwy nie pojechał, a teraz ta historia jest jedną z ciekawostek popularnej w środowisku książki o polskich ciężarach.

Farmakologia w ciężarach była powszechna. To przez nią Pawlak nabawił się odwapania kości. Kiedy po treningu coś bolało, brał blokady. Lekarz przychodził przed zawodami i pytał: „Chcesz jechać na mistrzostwa Europy?”. To co? - powiedziec: Nie!?! Bierzesz blokady i jedziesz. Za dużo tego było i w końcu lewa kość piszczelowa się odwapniała. Na początku lat osiemdziesiątych lekarze chcieli ją wziąć na śruby, ale pan Antoni obliczył, że mu się to nie oplaca. Dwa lata rehabilitacji, dwa dochodzenia do formy... Nie zgodził się na śruby. W osiemdziesiątym pierwszym zdobył w Olsztynie ostatnie mistrzostwo Polski i podziękował za sport. W każdym razie we własnym wydaniu, bo do dziewięćdziesiątego pierwszego roku trenował ciężarowców „Orla”.

Z ciężarów nie można się tak od razu po prostu wycofać. Pod koniec kariery rehabilitant powiedział mu krótko: „Antoni, kup działkę i rób coś. Pracuj fizycznie bo masz powiększone serce i płuca”. Sprawił więc sobie w Łodzi działkę zarośniętą po pas, odchwasczał ją, kopał, równał, grabił i po dwóch latach dostał dyplom za najładniejszy ogródek. Od dwóch lat Antoni Pawlak mieszka w Andrespolu. Kupił tu mieszkanie i przeniósł się z bloków na jednym z łódzkich osiedli. W jego wieku - jak mówi - trzeba się ruszać. Będąc na emeryturze, blisko lasu kraszewskiego znalazł znakomite warunki, by trzy razy w tygodniu rozciągać mięśnie i stawy. Wygląda na to, że odwapanie piszczeli samo przeszło, ale problemy ze zwyrodniałymi stawami nie przestają dawać o sobie znaku.

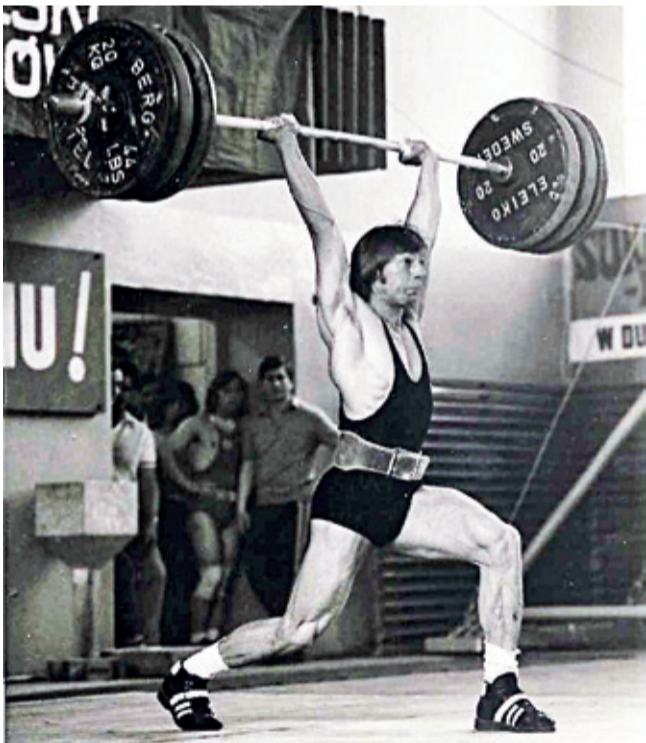
Powiększone serce i płuca, odwapniona kość piszczelowa, zwyrodniałe stawy... Czy kolorowy telewizor oraz lodówka - nagrody za brązowy medal mistrzostw Europy - i mały fiat za czwarte miejsce na igrzyskach olimpijskich

strzostwa otworzyły mu drogę na igrzyska olimpijskie w Montrealu. Potwierdziły zaprezentowaną rok wcześniej klasę, kiedy w Moskwie na mistrzostwach Europy i świata zdobył brązowe medale. Trzeci człowiek na świecie, to jego życiowy sukces.

Na Montreal nie był jednak przygotowany psychicznie. Po rwaniu był czwarty, ale podczas podrzutu w pierwszej próbie za szeroko rozrucił nogi. Gdy źle się ciężar zabierze, tworzy się martwy ciąg - nie ma siły, by zarzucić go na pierś. W takiej sytuacji od razu powinien sztangę rzucić na pomost, a zamiast tego na siłę próbował ją unieść i już w pierwszym podejściu zakwasił mięśnie. Ambicja go zjadła. To coś, co ma w genach - trzykrotnie spalił sto pięćdziesiąt kilogramów. Na treningach dźwigał po sto sześćdziesiąt pięć. Igrzyska w Montrealu to jego największa porażka w sporcie.

W Moskwie na olimpiadzie w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym był czwarty. W trzecim podejściu szedł na medal. W podrzucie kazał sobie założyć sto sześćdziesiąt kilo. Chciał wejść pod sztangę, ale spadła mu na nogę. Czwarte, to najgorsze miejsce dla sportowca. Jakby tego było mało, po zawodach jeszcze na test antydopingowy go wezwali. Organizm się zablokował i nic. Skrzynkę piwa przed nim postawili - nic. Dopiero o drugiej czy trzeciej w nocy jakieś sto gram zdołał z siebie wydobyć. A potem autobus po drodze do wioski olimpijskiej musiał się zatrzymać, bo Pawlak myślał, że nie dojedzie.

Na olimpiadzie w Moskwie ogłoszonego przez kraje Zachodu bojkotu tych igrzysk ciężarowcy nie odczuwali. W podnoszeniu ciężarów Układ Warszawski był najmocniejszy. Moskwy pan Antoni prawie nie widział. Na



Spośród pięciu mistrzostw Polski, które wygrywał, najmilej wspomina bydgoskie z 1976 r. Dźwigając w dwuboju dwieście osiemdziesiąt kilogramów, ustanowił rekord Polski i o mało nie pobił rekordu świata w rwaniu.

ale Antek był już zdecydowany - w wojsku odsłużył dwadzieścia jeden lat. Odchodził jako chorąży. Mundur zakładał tylko od święta.

Przed wyjściem na pomost sztangista czuje się trochę jak aktor - trzeba wyjść na scenę i zagrać. Finał jest niewiadomą. Nie wiadomo czy sztanga się podda, czy będzie spadać. Spośród pięciu mistrzostw Polski, które wygrywał w latach: tysiąc dziewięćset siedemdziesiąt pięć, sześć, siedem, dziewięć i w roku tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt pierwszym, najmilej wspomina bydgoskie mistrzostwa z siedemdziesiątego szóstego. Dźwigając w dwuboju dwieście osiemdziesiąt kilogramów, ustanowił rekord Polski i o mało nie pobił rekordu świata w rwaniu - wyrwał do góry sto dwadzieścia osiem kilogramów, ale nie mógł wstać. Te mi-

to wystarczająca gratyfikacja za lata spędzone na pomoście? Czy było warto? Twierdzi, że tak. Ciężary były dla niego nauką życia - obcowania z ludźmi, tolerancji, podstępnej psychologii... Dzięki nim, w czasach zagrażającej psychologii... Dzięki nim, w czasach izolującej swych obywateli od świata PRL, pan Antoni mógł ten świat zobaczyć. Był w Taszkencie, pod chińską granicą, nad Niagarą... W Meksyku wchodził na Piramidę Słońca, a w Paryżu mógł dotknąć wieży Eiffla. Nawet ją kopnąć... To nie to samo, co wszystko to widzieć w telewizji. Dane mu było coś jeszcze - kiedy z zagranicznych zawodów lub zgrupowania wracał do kraju, już w samolocie czuł zapach Polski. Ciepła rodzinnych stron, gdzie nawet drzewa inaczej pachną. Tego opisać się nie da. To trzeba było przeżyć.

K.S.

Pierś w białym sosie



W środku wakacji, by nie tracić zbyt wiele czasu z urlopowego wypoczynku, proponujemy Paniom bardzo szybki w wykonaniu, a jednocześnie super smaczny obiadek.

Składniki:

- pół kilograma piersi z kurczaka
- sól, pieprz
- słodka papryka
- Składniki na sos:**
- pół szklanki mleka
- tyle samo osiemnastoprocentowej śmietany
- półtora opakowania śmietanowego topionego sera
- sól, pieprz do smaku

Wykonanie: pierś kroimy na grubsze kotlety. Każdy plaster doprawiamy solą, pieprzem i słodką papryką. Obsmażamy na grillowej patelni lub smażyjemy na rumiano z obu stron na niewielkiej ilości oleju. Mleko i śmietankę podgrzewamy na małym ogniu, rozpuszczamy topiony ser. Do smaku doprawiamy solą i pieprzem.

Przed podaniem na stół polewamy pierś białym sosem. Serwujemy z ziemniaczkami lub frytkami. Fajnie smakuje nasza potrawa dodając zieloną surówkę z drobno posiekanego pora z tartym jabłkiem, z dodatkiem majonezu albo śmietanki.

Polecam i życzę smacznego.

**Autorka potrawy:
Grażyna Piejak**

